Nr. 240. Kraków, dnia 20 Października — Środa. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Z przeciwnego obozu.

II.

Mamy więc przed sobą autentyczne wyznanie, iż obóz, który „zachowawczym“ się mieni traci w kraju grunt pod nogami. Nie myślimy temu przeczyć. Sami o tem pisaliśmy. Sami liczne na stwierdzenie tego powoływaliśmy fakta. Sami — ilekroć obóz ten nawoływał kraj do karności, naturalnie do karności wobec przywódców nie kraju lecz koteryi, a czynił to na błędnej podstawie, jakoby on był większością w kraju — odpowiadaliśmy, iż nazywając się większością popełnia uzurpacyę lub w najlepszym razie sam się łudzi. Ale gdyśmy tak pisali, można było mniemać, iż to my się łudzimy Każde stronnictwo chętnie przeciwnemu zarzuca, iż uzurpuje sobie większość, i chętnie chwyta pozory chylenia się przeciwnika do upadku. Dzisiaj już nikt nam chyba zarzutu tego nie uczyni. Zeznanie bowiem, że „tracą grunt pod nogami“ od nich samych pochodzi. Jest w całem tego słowa znaczeniu autentyczne. Zamieścił je dziennik, który obok *Czasu* uchodzi za drugi organ tego obozu — a wyszło to wyznanie od korespondenta krakowskiego, o którym wiadomo, że że go obóz ten do swoich pierwszych publicystów zalicza, i bardzo często używa do wypowiadania w *Czasie*, co tu wypowiedzianem być może, a w *Słowie*, co tutaj powiedzieć się nie da. Kiedy niedawno stronnictwo to miało powody żalu do sądownictwa tutejszego, a chciało je wypowiedzieć dosadnie — nie kto inny tylko ten korespondent *Słowa* otrzymał tę misyę, i wywiązał się z niej w sposób, pamiętny naszym czytelnikom, bo gdyśmy dla samej polemiki przedrukowali tę korespondencyę z gorącemi słowami obrony przeciw takim napaściom na sądownictwo, ulegliśmy konfiskacie za sam przedruk Kiedy trzeba było rzucić się na większość Rady miejskiej za to, że w sprawie teatralnej nie dała się wodzić na pasku, ale poszła za własnem zdaniem — znowu użyto tegoż samego korespondenta do wypowiedzenia żalów swych w *Słowie*, bo w *Czasie* nie wypadało tym panom tak śmiało zaatakować tej samej większości Rady, dla której tylekrotnie piało się hymny pochwalne. Kiedy wreszcie teraz zdało się stronnictwu, iż ma powód żalu do rządu — znowu tenże korespondent wystąpił w liście o którym mowa. Jeżeli więc tenże sam korespondent pisze, iż stronnictwo „traci grunt pod nogami“ — to któżby śmiał przeczyć temu autentycznemu twierdzeniu?

Ale — przyjąwszy to do wiadomości — zapytajmy, wraz z korespondentem — co jest powodem owej utraty gruntu? Nam się zdawało dotychczas, że stronnictwo może stracić wpływ i znaczenie w społeczeństwie albo skutkiem tego, że jego program był błędny, z dążeniem kraju niezgodny, zasadnicza podstawa mylna — albo, że program, pierwiastkowo dobry, z biegiem czasu nie został należycie rozwinięty i do zmienionych okoliczności nie zastosowany — albo wreszcie, że przy programie zasadniczo najlepszym a do potrzeb chwili zupełnie zastosowanym, błędy wykonania stronnictwo na chwilę osłabią. Sądziliśmy też odwrotnie, że gdy program dobry i wykonanie dobre, stronnictwo silniejszem okazać się musi od wszelkich przeciwieństw, z zewnątrz nań napierających.

Korespondent *Słowa* inaczej nas poucza. Dla niego program „zachowawczy“ zawsze jest jeszcze dobrym — nie przeczy „niektórym“ błędom stronnictwa — ale powody, iż traci ono grunt pod nogami, upatruje w czem innem. Oto w Wiedniu „ignorują stronnictwo zachowawcze“ — „odmawiają mu w praktyce wszelkiego poparcia“ — oddają go „na łaskę i niełaskę zawistnych mu z góry czynników, albo niechęci czynników miejscowych“.... „Wskutek tego głównie i przeważnie — powiada korespondent dalej — tracić poczęło grunt stronnictwo zachowawcze“.

Coś to tak wygląda, jak gdyby stronnictwo polityczne było jak roślina, co bez słońca więdnie i usycha. Gdy słoneczny promień łaski rządowej i protekcyi zagaśnie, gdy się zachmurzy oblicze rządu, dawniej pogodnie i łaskawie na stronnictwo zwrócone — wówczas stronnictwo, jak owa roślina, więdnie i usycha. Jeżeli tak — to ono chyba nigdy gruntu pod nogami nie miało. Jeżeli tak — to chyba jedyną jego racyą bytu była rządowa łaska i protekcya! Na nic zasady — na nic „mądrość“ w programie skrystalizowana — na nic wielki rozum przywódców, ich doświadczenie, ich ruchliwa czynność i zasługi... pan minister zachmurzył się a choćby tylko zobojętniał, i już po stronnictwie! Trudno o wyznanie bardziej upokarzające! Toż lepiej byłoby powiedzieć, iż się skutkiem błędów wodzów upada, bo wtedy można nowych znaleść sobie wodzów i naprawieniem błędów podźwignąć się z upadku — lepiej przyznać, że droga którą się szło, była błędna, bo można zmienić drogę — aniżeli wystawić sobie samemu takie świadectwo ubóstwa, iż samo zobojętnienie ze strony rządu wystarcza, aby stronnictwu grunt pod nogami się zachwiał!

Ale śmiemy twierdzić, że co korespondent pisze o zobojętnieniu rządu na losy stronnictwa „zachowawczego“ w kraju naszym jest stanowczo nieprawdą. Bo jeżeli gdzie, to u nas właśnie, w ostatnich zwłaszcza latach, rząd nie stał nigdy po nad stronnictwami, lecz przeciwnie do walki między niemi bardzo żywo i czynnie się mięszał. Czy trzeba dowodów? Czyż rząd jeszcze nie dosyć popiera stronnictwo zachowawcze? A wybory wszelkie do Rady państwa? A usilne owo ubijanie się o to, aby nie dopuścić zwycięstwa kandydatów niezawisłych a postępowych? A komenda w Sejmie zawsze wszystkim starostwom i urzędnikom dawana, chociaż nie przez wszystkich wykonywana, aby głosowali z prawicą? A najoczywistsze ze strony rządu protegowanie i popieranie tych dzienników, które służą „zachowawczemu“ stronnictwu? Nie! niewdzięcznym jest korespondent! On dla swego stronnictwa lepszego rządu życzyć sobie nie może. Żaden rząd nie pozwoliłby swemu staroście tak się przy wyborach osobiście angażować, jak to uczynił w Krakowie hr. Badeni. Żaden nie pozwoliłby w interesie stronnictwa tak ściśniać swobodnej dyskusyi, jak się to stało na zgromadzeniu wyborców we Lwowie, tak ograniczać prawa petycyonowania, jak na zgromadzeniu krakowskiem w sprawie kolei północnej w r. 1883. Żaden nie spełniałby tak ściśle życzeń stronnictwa w sprawie wszelkich nominacyj, jak to czyni rząd obecny.

Inny wszakże powód do żalu mógłby mieć stronnictwo, którego wyrazem jest *Czas* i *Słowo*. Nie życzeń stronnictwa, ale życzeń kraju rząd nie spełniał w czasie, kiedy stronnictwo to miało w kraju rzeczywistą przewagę, a w reprezentacyjnych ciałach większość. Przez to zaś, że życzeń kraju nie spełniał, istotnie przyczynił się do zachwiania stronnictwa, bo kraj musiał przyjść do przekonania, iż błędną była polityka stronnictwa tego, skoro żadnych krajowi nie przysporzyła korzyści. Tej jednak żałoby stronnictwo nie podnosi, bo czuje, że ono właśnie nie ma prawa do tego. Utraciło zaś to prawo swojem zachowaniem się wobec wszelkich życzeń kraju. Zamiast życzenia te popierać z całą energią i stanowczością, zamiast takiem poparciem, okazać, iż to nie garstka jakaś, lecz kraj cały w obronie praw swych i interesów staje, a tem samem nadać tym słusznym żądaniom kraju większy nacisk — stronnictwo „zachowawcze“ zawsze z góry już znajdowało dla rządu usprawiedliwienie, gdy się zabierał życzenia kraju rzucać do kosza; tych zaś, co się upominali u rządu o uwzględnienie naszego kraju a u poselstwa naszego w Wiedniu o silniejsze stawianie postulatów, wobec rządu i wobec kraju jako warchołów i anarchistów piętnowało. W ten sposób ośmieliło rząd do tego, by nad życzeniami kraju przechodził do porządku dziennego, a reprezentacyi naszej dozwoliło zagrzebać się w zgubnym kwietyzmie i prawdziwie dziecięcem zaufaniu do rządu. W ten sposób stała się bezpłodną galicyjska polityka całego ubiegłego siedmiolecia, a ta bezpłodność stała się jedną z głównych przyczyn, iż się stronnictwu grunt chwieje pod nogami.

Tak jest! Straciliście grunt w kraju — bo po szumnych zapowiedziach nie zdołaliście krajowi żadnych pozytywnych przysporzyć korzyści. Straciliście i stracić musieli, bo cała wasza polityka wobec rządu, streszczała się w kornem poddaniu się jego woli, bo postępujecie zgodnie z tem, co jeden z waszych powiedział na posiedzeniu komitetu pomnika Mickiewicza, że „abdykacya jest aktem siły“, i zmuszacie kraj co chwila do takich tanich bardzo aktów siły bez wysiłku, a prócz jednego chyba wysiłku: tj. zginania karku możliwie najniżej. I to jest praca! Tej pracy było wiele — bardzo wiele, a wy byliście jej przywódcami. I tem ustawicznem zginaniem karku, tem wyżebrywaniem łask tam, gdzie prawa należało zdobywać, tą serwilistyczną uległością wobec każdego rządu, która naprzód daje rządowi za wszystko absolutoryum, stało się, iż rząd z krajem naszym się nieliczy. A gdy się kraj na tem spostrzegł — was za to do odpowiedzialności pociągnął i pociągnąć musiał. I w tem przyczyna, że się kraj od was odwraca, i że „grunt tracicie“, nie zaś w tem, iżby rząd się od was był odwrócił.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa**, 16 października.*

Dziś dochodzą nas dopiero z pobytu cara w Spale szczegóły, mogące więcej interesować ogół aniżeli te, jakie podawał *Dziennik Warszawski* a za nim naturalnie z urzędu wszystkie nasze pisma. Zauważyliście prawdopodobnie, że w tych wszystkich sprawozdaniach urzędowych nie było ani słowa wzmianki o tem, iż p. Hurko lub pani Hurko „mieli zaszczyt“ być zaproszeni do do stołu Naj. Pana lub „zaszczyceni zostali“ rozmową; car przyjmował raporta nadzwyczaj chłodno, a gdy przy pożegnaniu zjawił się główny naczelnik kraju, nie rzekł ani słowa, nie wyraził swego zadowolenia lecz ująwszy pod rękę margrabiego Wielopolskiego, przechadzał się z nim po peronie. Z równie ostentacyjną niechęcią zachowała się względem pani Hurkowej, carowa. Przyjęła wprawdzie bukiet ofiarowany przez tę damę, ale z takim grymasem na ustach i tak milcząco, jakby chciała się jak najprędzej pozbyć niemiłej sobie fizyonomii. Szczegóły te wiem od naocznego świadka, a potwierdził je w zupełności zły humor „naczelnika kraju“, w jakim się znajdował po przyjeździe ze Spały. Ten chłód carski jednak przypisać należy niechęci Aleksandra IIIgo ku panu Hurce, której nieomieszkają drażnić nieprzyjaciele osobiści pana Hurki z arystokracyi rosyjskiej, do której tyle pretensyi ma jego dostojna małżonka. Cokolwiekbądź możemy my powiedzieć o Hurce, to zarzucić mu nie możemy nieuczciwości lub specyalnego pastwienia się nad nami; te drobne szpilki na każdym kroku kłujące nasze ciało narodowe wychodzą li tylko od jego żony; po za tem, że jest on wykonawcą instrukcyi petersburgskich, że niema samodzielności, że nie potrafi się oprzeć takim hyenom jak Apuchtin, nie możemy nic złego o nim powiedzieć. Inna rzecz, sami Rosyanie; po za niemożliwą swoją rolą, jaką spełnia jest on dla nich zawsze generałem, który opanował Bałkany, człowiekiem odważnym, który śmiało zaglądał śmierci w oczy; odłączając więc tę administracyjną czynność jego, którą każdy uczciwy Rosyanin jako bezprawiem brzydzić się musi, pozostaje jego zasługa, jako jedynego po Skobielewie bohatera i lekceważenie go przez cara, nawet jego nieprzyjaciół dziwi. Notuję to naturalnie mimochodem, jako fakt dowodzący, iż w Petersburgu zasługa rozpoczyna się od przedpokojów a nie od pola bitwy.

Pan Manessein, minister sprawiedliwości, przyjechał i odjechał już z Warszawy, dopełniwszy rewizyi sądów i wypowiedziawszy odpowiednią mówkę naszpikowaną gorzkiemi słowy, no i naturalnie nienawiścią ku Polsce. Uważamy to za tak naturalne ze strony przybywających do nas dygnitarzy, iż nowe pana Manasseina aspiracye nic a nic nas nie przeraziły ani też nie obeszły; Pan Manessein znalazł się oryginalnie, już na pierwszym kroku swej wędrówki po Królestwie w Lublinie; na peronie lubelskiego dworca oczekiwali go dygnitarze moskiewscy, gubernator, prezes sądu, etc. a między ciekawymi jakiś młody pop o puszczającym się zaroście na brodzie. Pan minister nie witał się z dygnitarzami ale podszedł ku owemu mlekowąsemu przedstawicielowi rosyjskiego duchowieństwa i w jak największej pokorze ducha uchylił się całując go w rękę. Było to zamanifestowanie niezawodnie owego kierunku klerykalnego, jaki reprezentuje pan Pobiedonoscew i jakiego wyraz pan minister uznał za stosowne dać w tym swoim czynie. Następnie przy rewizyi sądów wpadł z oburzeniem na prezesa tamecznego sądu, iż ma za sekretarza Polaka i kazał mu się z posady usunąć. Nie zapominajmy, że dzieje się to w tej chwili, kiedy cała prasa rosyjska ma na ustach frazesy o wolności bułgarskiej, o uszczęśliwieniu tego biednego a jednak dzielnego ludu, w ten sposób jak nas uszczęśliwia. Jesteśmy co prawda ofiarami wobec rządów rosyjskich, ale jednocześnie jesteśmy też i żywym przykładem dla całej Słowiańszczyzny, czego w danym razie po tak zowiącej się protektorce spodziewać się może. Dziś frazesy już nie wystarczą, nikt im nie wierzy, a na czyny tylko każdy spogląda, czyny zaś są tego rodzaju, iż trzebaby było ludzi pozbawionych mózgu, albo zbytnio nikczemnych, aby do takiego położenia wzdychali.

Pan minister sprawiedliwości w czasie swojej wędrówki zaznaczył również i wielką swoją nienawiść do żydów; wszędzie nakazywał pozbywanie się ich z urzędów adwokatury, notaryatu itp. Kwestya żydowska w ostatnich czasach znów i u nas wybiegła na porządek dzienny; powód do niej dał prospekt nowego tygodnika *Głos*, w którym dr. Henryk Nusbaum pomieścił swój pogląd etyczny na stosunek chrześcian do żydów; posypały się krytyki ze strony niezadowolonych żydów i niezadowolonych chrześcian, a najlepiej pono na tem wyszedł nowy tygodnik, który od razu poruszył kwestyę interesującą i przez to chciwie prenumerowany i czytany jest obecnie; jako autentyczną wiadomość podają sobie w mieście liczbę prenumeratorów *Głosu* na 1.000, co na pismo liczące zaledwie trzy tygodnie swojego istnienia jest rzeczywiście rzeczą niepraktykowaną. Wielki też rumor wywołała zasada tego pisma, opierająca się na gruncie ludowym, jest to rzeczywiście po raz pierwszy postawiony i sformułowany program, mający być podstawą całej dziennikarskiej pracy, i program ten także wielu do gustu nie przypadł, a opozycya bardzo wyraźnie się zaznaczyła, tak w konkurencyjnych jak niekonkurencyjnych pismach. W każdym razie w *Głosie* jak dotąd przynajmniej widać świadomość celów, energię i dziennikarski temperament ludzi, piszących z przekonania. Czy *Głos* program postawiony zdoła wprowadzić w życie, teorye swoje ucieleśnić, czy mu na to pozwolą stosunki, w niedalekiej przyszłości zobaczymy; tymczasem cieszyć się wypada, że znalazło się pismo, które obudziło powszechny interes i zmusiło ludzi do zastanawiania się i myślenia.

Pan Kryłow już otrzymał translokacyę do Moskwy; kto zajmie jego miejsce dotąd niewiadomo.

Z Koła polskiego.

Sprawa przemówienia posła Abrahamowicza na posiedzeniu Koła, na którem była mowa o wniosku p. Lewakowskiego, ażeby uczynić do prezydenta ministrów przedstawienie z powodu postępowania komisarza rządowego na lwowskiem zgromadzeniu wyborców — ciągle jeszcze jest przedmiotem dziennikarskiej dyskusyi. Byłaby ona już dawno zamilkła, gdyby nie okoliczność, że sprawozdanie sekretaryatu Koła polskiego z tego posiedzenia było zredagowane w sposób, który sprawy najzupełniej nie wyjaśniał, bo ani przemówienia p. Abrahamowicza, ani odpowiedzi ks. Czartoryskiego nawet w streszczeniu sprawozdanie nie podało. Co do nas — zamieściliśmy w całości pierwotne sprawozdanie *Kuryera Lwowskiego*, które tak oburzyło posła Abrahamowicza, przytaczając źródło, i nie podając z naszej strony żadnych uwag. Nie może nas zatem spotkać zarzut, żebyśmy byli lekkomyślnie potępiali — bo powtórzyliśmy tylko sprawozdanie, które nie zawierając żadnych uwag, a podając tylko przebieg posiedzenia, wydało nam się być przedmiotowem. Kiedy następnie p. Abrahamowicz powołując się na sprawozdanie sekretaryatu Koła, zażądał sprostowania, napisaliśmy, że wprawdzie sprawozdanie sekretaryatu nie daje podstawy do takiego sprostowania, ale że polegamy na słowie posła Abrahamowicza, iż nie mógł on użyć owych wyrazów, które mu tak za złe brano, skoro stanowczo przeciw temu się zastrzega.

Obecnie p. Abrahamowicz zamieszcza w *Dzien. Polskim* obszerniejsze sprostowanie, w którem po raz pierwszy podał streszczenie swego przemówienia i odpowiedzi ks. Czartoryskiego. Czytamy tam:

POMNIK MICKIEWICZA.

Z błędu w błąd. Nie nowe to doświadczenie, owszem, stwierdzone sto tysięcy razy, że błąd popełniony w jakiej sprawie publicznej, pociąga za sobą z nieuchronną koniecznością cały szereg dalszych błędów i omyłek. Czem mniej skłonnym okaże się błądzący do przyznania popełnionego błędu, czem skwapliwiej szukać będzie wybiegu, aby uratować swoją powagę i zatrzeć wrażenie niebacznego kroku, tem brnąć będzie dalej, tem więcej się wikłać i plątać, tem bardziej podjętą sprawę na szwank narazi. Jak ów przysłowiowy szlachcic w tańcu, który pierwsze niefortunne potknięcie chciał zagłuszyć gwałtownym hołubcem, a wpadłszy na poprzedzającą parę, nie w porę ruszył w odbijanego, poroztrącał tańczących, kasztelanowę przewrócił, obraził wojewodę i krzyknął: niech żyje król jegomość!... podobnie działo się u nas i dzieje się w niejednej sprawie ważniejszej od pląsów na magnackim dworze. A tą kasztelanową powaloną o ziemię, bywa wtedy zwykle opinia publiczna....

Podobna jak nad owym szlachcicem fatalność ciężyła od początku nad sprawą pomnika Mickiewicza, a raczej nad komitetem, który tę sprawę wziął w swoje ręce.

Wziął w swoje ręce? Nie, mylnie się wyrażamy, winniśmy byli raczej powiedzieć: „któremu ta sprawa w ręce się dostała“. Dostała mu się do rąk sama, on jej nie brał. Dostała mu się siłą naszych stosunków, naszych zastarzałych uprzedzeń, naiwnych złudzeń i pomięszania pojęć.

Nie dawne to lata, a jednak mało kto już sobie zdaje sprawę z sposobu, w jaki tworzył się i uzupełniał i powiększał komitet pomnikowy. Mało kto pomni, że gdy za inicyatywą zacnej młodzieży akademickiej, wbrew jawnej niechęci i tysiącznym przeszkodom stawianym ze strony „straży pożarnej“, sprawa pomnika postawioną była na porządku dziennym, pierwszy zawiązek komitetu, uczuwszy potrzebę wzmocnienia się wpływowemi i znakomitego stanowiska członkami, przybierać począł do swego grona osoby, ze znawstwem w dziedzinie sztuki nic nie mające wspólnego, ale wedle mniemania owego grona mające przysporzyć zamierzonemu przedsięwzięciu powagi w opinii składkujących, dać pewną rękojmię, iż dzieło do skutku doprowadzonem zostanie, a wreszcie osobistą ofiarą znacznie powiększyć szczupłe jeszcze naówczas fundusze.

Stało się wedle tej myśli: wyboru dokonano. Czy myśl była dobrą, a wybór szczęśliwy, czy nie zawiedziono się w nadziejach: na to dają jasną odpowiedź i nie podlegającą chyba fałszywemu tłómaczeniu dalsze koleje sprawy. Sutych ofiar ze strony milionerów ciągle nie było, lecz z wdowiego grosza prostaczków płynęły jak wprzódy hojne składki, — płynęły tak długo, dopóki pierwszym swoim niefortunnym werdyktem komitet nie zawiódł pokładanego w nim zaufania i nie oziębił zapału. I to chyba także fakt, na cyfrach oparty, którego zaprzeczyć niepodobna.

Nie o to jednak idzie. Chcieliśmy tylko przypomnieć genezę dzisiejszego składu komitetu. Chcieliśmy tylko przypomnieć motywa, jakie decydowały w przybieraniu członków, którzy potem przeważającą utworzyli większość. Motywa te były trojakiej natury. Kierowano się najpierw tym względem, aby wpływowe w kraju wciągnąć indywidualności, wybitne zajmujące stanowiska, stojące na czele publicznych instytucyj. Wybierano dostojników *honoris causa*. Dalej kierowano się tym względem *quasi* patryotycznym, aby dla okrasy przybrać do komitetu członków z innych dzielnic Polski, co miało także wpłynąć na hojniejsze z dalszych stron składki; wiedziano przytem dobrze, iż udział tych członków w pracach komitetu nie będzie prawie żaden. A więc także i tych wybierano nie jako członków rzeczywistych, czynnych, ale jako członków honorowych. Nakoniec zaszczycono wyborem osoby, od których się spodziewano w zamian za ten zaszczyt znacznego pomnożenia funduszów: wybór w tym wypadku był w swoim rodzaju tylko *argumentum ad crumenam*. Argument wątpliwej wartości i zwykle zawodny.

Pomijamy udział Rady miejskiej i niezbyt szczęśliwy wybór jej delegatów — i udział młodzieży, której się z natury rzeczy należało uczestnictwo w obradach nad sprawą przez nią podjętą i jej głównie wytrwałością i zapałem podtrzymaną. Konstatujemy tylko, że w motywach przewodniczących przy uzupełnieniu, a raczej utworzeniu się dzisiejszego komitetu, prawie wcale nie ważyło na szali znawstwo sztuki przybieranych członków, ani zasługi dla tej sprawy położone, ani zapał objawiony dla pomnikowego przedsięwzięcia. Te kwalifikacye nie kierowały wyborem i nie wchodziły w rachubę. Niesmaczną wydała się rzucona przez kogoś naówczas żartobliwa propozycya, aby od każdego nowoprzybranego członka wymagać, żeby w dowód swojego zapału dla sprawy pomnika, złożył przynajmniej... jednego guldena.

Nie podnosimy tych faktów i nie wznawiamy przykrych wspomnień, celem czynienia komukolwiekbądź osobistego zarzutu, ale tylko wyłącznie w celu wykazania przyczyn, dla których w komitecie zasiada znawców sztuki może zaledwie kilku, oraz dla stwierdzenia, że komitet okazywał po wielekroć dowodnie, iż nie czuje kardynalnej niewłaściwości swego składu. Protokoły obrad i uchwały komitetu pozostaną na zawsze smutnem świadectwem jego nieudolności, o której mimo tylu popełnianych błędów, mimo krzyku, jaki się podniósł w całej polskiej prasie niezawisłej, długo, długo, bardzo długo nie mógł się sam przekonać. Nie tracąc wiary w siebie, brnął dalej i dalej, plątał i gmatwał sprawę coraz bardziej.

Przekonał się wreszcie, że nie wybrnie, nie rozplącze, nie rozgmatwa, że się nie zna na rzeczy i ani sprawą pokierować, ani spowodowanej straty z własnej kieszeni nagrodzić, ani powziąć pożytecznych postanowień nie potrafi i nie zechce, — przekonał się o tem i... abdykował.

Abdykacya ta jest najwymowniejszem stwierdzeniem tylokrotnie przez nas przeciw składowi komitetu i jego nieudolności podnoszonych zarzutów.

Abdykacyę tę jednak nazwał na ostatniem posiedzeniu członek komitetu, p. Koźmian, „aktem siły“. Jest to śmiały zwrot oratorski, zaiste godny znakomitego publicysty, a wielce charakterystyczny dla stronnictwa, którego p. K. jest reprezentantem. Abdykacya, — „aktem siły“! Czy może być coś — genialniejszego?

Przypomina to owo sławne w swoim czasie wyrażenie: *Siegreiche Rückwärts-Concentrirung*...

Przypomina to również wszystkie „akty siły“ naszej delegacyi w Wiedniu, spełniane w obec ministerstwa i rządu, w obec parlamentu i prawicy.

Abdykacya, zrzeczenie się praw, — jest „aktem siły“!...

Nie mamy jednak tego „aktu siły“ za złe komitetowi. Bynajmniej. Wszak sami domagaliśmy się tego od dawna. Żądaniu naszemu w tej mierze stało się zadość, — dość późno wprawdzie i niestety po znacznem a bezpożytecznem nadczerpnięciu zebranych funduszów, — ale stało się wreszcie zadość. Byłoby to bezwarunkowo wypadkiem nader pomyślnym, gdyby nie pytanie: na czyją korzyść nastąpiła abdykacya?... Ale o tem później...

Najpierw winniśmy podnieść, że jednocześnie z tym „aktem siły“ powziął komitet drugą uchwałę, również zgodną z domaganiem się naszem, postawionem po ostatnim konkursie: uznał potrzebę ogłoszenia nowego konkursu.

I w tym więc względzie stało się zadość naszemu żądaniu. Sam bieg rzeczy przyniewolił komitet do uchwalenia wniosku, przeciw któremu tak się niegdyś wzdragał.

Zastrzeżeniem, aby tylko polscy artyści byli zawezwani do konkursu, uczynił również komitet zadość postawionemu przez nas żądaniu.

Uchwałą tą jednocześnie usunął modele wykonane wedle projektu mistrza Matejki, tak, jakeśmy żądali. Stało się więc także i pod tym względem wedle naszych uwag i wniosków.

Ze wszech miar tedy mielibyśmy powód do zadowolenia. Najbardziej z abdykacyi komitetu. W tej mierze jednak zadowolenie nasze zależy od warunku, aby w miejsce ustępującego komitetu, kierunek sprawy dostał się w ręce odpowiednie.

W czyjeż go ręce komitet powierza? Z jakichże osób ma się składać to grono, które wedle zdania komitetu lepiej pokieruje sprawą? Oczywiście dziś, gdy już nie idzie o zbieranie funduszów, ale o samo dzieło sztuki, grono, które które w tej mierze przedsięwzięciu przychylny ma nadać obrót, ułożyć warunki nowego konkursu i ostatecznie zadecydować, grono to składać się będzie z prawdziwych i uznanych znawców? Wybiorą może do niego delegatów swoich nasze Towarzystwa sztuk pięknych, Akademia umiejętności, Uniwersytety, koła artystyczno-literackie, lub sami wreszcie artyści? Jakież w tej mierze postanowienia powziął komitet, abdykując w uznaniu własnej nieudolności? Komu dalszy kierunek sprawy tej powierza?

(Dok. nast.)

„Wręcz zmyślonem jest, jakoby z ust moich wyszła jakakolwiek enuncyacya, obrażająca uczucia narodowe, jak również ażeby ks. Czartoryski dał mi jakąkolwiek odprawę, omawiając bowiem wniosek p. Lewakowskiego, powiedziałem co następuje: „Nie ulega wątpliwości, że na zgromadzeniu wyborców lwowskich zaszedł fakt, który winien być zbadany przez Koło polskie. Pan Lewakowski ma prawo domagać się tego. Jednakowoż pomiędzy żądaniem posła Lewakowskiego, aby Koło w tej sprawie interpelacyę wniosło, a stanowiskiem Koła, zachodzi ta różnica, iż Koło jako takie nie tylko musi mieć na uwadze sam fakt przerywania mowcy relacyi poselskiej, lecz oraz powody, które krok ten spowodowały.

„Według praktyki parlamentarnej, w interpelacyi muszą być ustępy z mowy zacytowane, przeciw którym komisarz rządowy remonstruje — dlatego ważną jest rzeczą poznać je, o ile mogą być w interpelacyi wniesionej w parlamencie austryackim umieszczone, i o ile Koło, jako takie, wnosząc interpelacyę, z tymi ustępami solidaryzować się może. Stąd wnoszę, by Koło wybrało komisyę z trzech, której zadaniem będzie całą rzecz zbadać i odpowiedni wniosek Kołu przedstawić. Tu dodałem, że na wniosek odraczający posła Zawadzkiego, a dążący do załatwienia sprawy aż po uchwale sądu co do konfiskaty mowy Lewakowskiego nie zgadzam się, albowiem rzecz uległaby zbytniej zwłoce.

„Książę Czartoryski zabrawszy po mnie głos oświadczył, że nie widzi potrzeby wyboru komisyi; zna ustępy mowy Lewakowskiego, które wystąpienie komisarza rządowego spowodowały; zresztą nie podziela zdania p. Abrahamowicza, jakoby Koło polskie wnosząc interpelacyę, tem samem solidaryzowało się z tem, co poseł Lewakowski powiedział. Zresztą gdyby i tak było, to on solidaryzuje się z ustępem mowy, w której poseł Lewakowski wyrzekł: „Ale tu kanclerz Niemiec nowym zimnym krokiem prowadził dalej ku swym celom akcyę rozbioru, a obowiązkiem Koła polskiego było wystąpić z wymownym protestem, któryby całą krzywdę Polsce przez rozbiór uczynioną we właściwem świetle stawił przed oczy Europy, któryby jasno wypowiedział że mimo podziału, czujemy się jako jeden naród i jako taki przeciw gwałtom protestujemy".

„Natomiast nie zgadza się z zapatrywaniem Lewakowskiego, jakoby urzędnicy w Austryi byli „białymi murzynami", lecz przeciwnie jest mniemania, iż zbyt wielką jest ich władza i panowanie w Austryi".

Dzisiaj znowu pojawiły się w dziennikach lwowskich sprzeczne doniesienia o następnem posiedzeniu Koła, na którem miały być podnoszone zarzuty przeciw sprawozdaniom urzędowym sekretarya Koła, jakoby niedość objektywnym. — Nauczeni doświadczeniem, iż sami posłowie nieraz mylnie korespondentów informują, nie powtarzamy tych doniesień, a oczekujemy naszych własnych, autentycznych informacyi, o które wystaraliśmy się.

Rada państwa.

Wiedeń, 17 października.

(††) Wczorajsze wieczorne posiedzenie Izby poselskiej było poświęcone wyłącznie wyborom do deputacyi regnikolarnej i do delegacyi dla spraw wspólnych. W liście kandydatów z Galicyi, pierwotnie przez Koło polskie uchwalonej, zaszła ta zmiana, że poseł ks. Czartoryski oświadczył, iż wyboru nie przyjmie, skutkiem czego w miejsce jego wybrany profesor Madeyski.

Pomimo, że prócz wyborów nic więcej nie było na porządku dziennym, trwało posiedzenie przeszło trzy godziny a to skutkiem tego, że wybory do delegacyj odbywają się z każdej prowincyi oddzielnie, co zajmuje wiele czasu.

Do deputacyi regnikolarnej do oznaczenia kwot na wydatki wspólne — wybrani: Liechtenstein, Poklukar, Lupul, Jaworski, Czerkawski, Maltusch, Kairl, Plener, Sturm, Menger.

Do delegacyi dla spraw wspólnych wybrani:

Z Czech: Adamek, Deym, Gregr, Hlavka, Mattusch, Nadherny, Rieger, Schindler, Stadik i Pleva. Posłowie z lewicy oddawali próżne kartki.

Z Moraw: Chlumecky, Dubsky, Sturm, Mernik — zastępcy: Promber i Mathon.

Ze Śląska: Demel — zastępca Bees.

Z Galicyi: Chrzanowski, Czaykowski Alfons, Czerkawski, Hausner (w dzisiejszem urzędowem sprawozdaniu z Koła polskiego opuszczono nazwisko p. Hausnera — przyp. Red.), Jaworski, Madeyski, Smolka — zastępcy: Jasiński i Dzieduszycki.

Z Austryi dolnej: Exner, Jaques i Furtmüller — zastępca: Matscheko.

Z Austryi górnej: Brandis i Doblhammer — zast. Hayden (lewica wstrzymała się od głosowania).

Z Salzburga: Lienbacher — zast. Neumayer.

Ze Styryi: Moscon i Reicher — zast. Posch.

Z Karyntyi: Dumreicher — zast. Nischelwitzer.

Z Krainy: Poklukar — zast. Klein.

Z Bukowiny: Lupul — zast. Zotta.

Z Tyrolu: Kathrein i Lorenzoni — zast. Neuner.

Z Voralbergu: Oelz — zast. Thurnher.

Z Istryi: Millevoi — zast. Franceschi.

Z Gorycyi: Coronini — zast. Hohenlohe.

Z Triestu: Luzzatto — zast. Burgstaller.

Z Dalmacyi: Klaic — zast. Bonell.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów prezydent zamyka posiedzenie i zapowiada następne na wtorek 19 b. m. z następującym porządkiem dziennym: Pierwsze czytanie wniosków: Fiegla o ograniczeniu domokrążstwa, Mauthnera o uwolnieniu domów dla robotników od podatku, Jaquesa o odszkodowaniu niesłusznie skazanych. — i przedmioty nie załatwione na posiedzeniu z 15 bm.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 października.

Komisye Izby poselskiej wzięły się wreszcie do gorliwszej nieco roboty. Wczoraj w południe komisya ugodowa w obecności ministra skarbu Dunajewskiego i ministra handlu Bacquehema rozpoczęła rozprawy szczegółowe nad projektem ustawy o wznowieniu związku handlowo-cłowego z Węgrami. Artykuł 1 pozostawiono w zawieszeniu — artykuł 2 i 3 przyjęto niezmienione bez rozpraw, art. 4 do 7 także bez zmiany po szczegółowej rozprawie, w której kilkakrotnie brał udział minister Bacquehem. Obradował także wczoraj komitet ściślejszy komisyi podatkowej w sprawie dodatkowego kredytu na pokrycie niedoboru kolei skarbowych, tudzież komitet ściślejszy komisyi podatku giełdowego, który przed powzięciem stanowczych uchwał postanowił przedłożyć wprzódy komisyi pełnej pytania, co do których mają znawcy dać opinię. Pytania te odnoszą się do tego, czy w ogóle opodatkowanie to zaprowadzić, w jakiej formie, i czy podatek ma być także rozciągnięty na giełdowy obrót towarów.

Komisya dla wniosku Scharschmida o języku państwowym odbędzie posiedzenie jutro, w środę. Wniosek Clam-Martinica na ostatniem posiedzeniu komisyi wniesiony, opiewa: Komisya wybierze sprawozdawcę, któremu poleci, żeby zbadał i wyjaśnił, na jakich polach i w jakim zakresie wydanie postanowień o użyciu języków krajowych w szkołach, urzędach i sądach, według obowiązujących norm prawnych należy z jednej strony do kompetencyi rządu, z drugiej zaś do kompetencyi ustawodawstwa krajowego, i zdał z tego sprawę komisyi.

W dziennikarstwie wiedeńskim ma zajść zmiana. Założyciel i główny redaktor *N. W. Tagblatt*, M. Scheps występuje wraz z głównymi współpracownikami z redakcyi tego pisma, i zakupuje *Morgen Post*, która pod tym tytułem ustaje a zacznie wychodzić jako *Wiener Tageblatt*. Zmiana ta ma już w tym tygodniu być dokonaną.

Znana w Europie nawet osada poprawczo-karna w Studzieńcu, istniejąca dzięki ofiarności polskiej, pada pod obuchem rosyjskiego szowinizmu a szczególniej kuratora okręgu naukowego warszawskiego Apuchtina Oto co pisze w tej sprawie *Warszawskij Dniewnik*: „Z powodu wykrytego niezadawalniającego biegu sprawy nauki w kolonii poprawczej Studzieniec i odezwy w tym przedmiocie kuratora okręgu naukowego warszawskiego, ministeryum spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministeryum oświecenia uznało za konieczne: 1) zaprowadzić w szkołach rzeczonej kolonii wykład wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim, z wyjątkiem jedynie nauki religii i języka polskiego i 2) postawić jako konieczny warunek, aby pomocnik dyrektora szkół w kolonii i nauczyciele mianowani byli na te posady nie inaczej, jak po uprzedniem porozumieniu się ze zwierzchnością okręgu naukowego warszawskiego. W tych dniach, jak się dowiadujemy, wydane zostało rozporządzenie dotyczące wprowadzenia rzeczonych poleceń." Piękne rezultaty, jakiemi poszczycić się mogła osada studzieniecka, zagrożone zostały przez rosyjską zaciekłość.

Kuryer Warszawski dowiaduje się z pewnego źródła, iż roboty fortyfikacyjne w okolicach Warszawy mają być przyspieszone, aby wcześniej wszystko było gotowe, niż to pierwotnie zamierzono.

W Berlinie odbyło się niedawno zebranie chrześciańsko-konserwatywne. Przemawiał na niem znany profesor Wagner o socyalizmie państwowym i socyalnej demokracyi. Temat ten zwabił socyalistów, którzy mowę profesora przerywali głośnemi oznakami niezadowolenia. Gdy postępowania takie skarcił pastor Stöcker, powstał ogromny hałas i zamięszanie, które zamieniło się w istotną bójkę. Gdy zaczął przemawiać socyalista Lützgenau, chrześciańsko-konserwatywni zepchnęli go z podyum.

Berlińska *Post* podaje z zupełnie pewnego źródła wiadomość, że bawarskie ministerstwo wojny odbyło z szefami wielkich zakładów budowy wagonów w Augsburgu, Norymberdze i Monachium konferencyę, na której poleciło im w przeciągu czterech najbliższych tygodni wykończyć 2000 wagonów kolei żelaznej. *Berl. polit. Nachr.* wskazuje na ciągłe pomnażanie we Francyi zapasów zbrojnych; zwracają przytem uwagę na artykuł *Républiquc Francaise*, w którym znajduje się ustęp tej treści: „Polityka zaczepna zasadza się na dążeniu do wojny; nikt dziś nie uczuwa skłonności do takiej polityki. Ale jeżeli wojna stała się konieczną, to któżby się ośmielił zalecać taktykę obronną tylko, której nieuchronnym skutkiem byłaby inwazya obca".

Rzymskiemu korespondentowi paryskiego dziennika *Matin* zakomunikował pan Deroulède wrażenia swoje z podróży po Włoszech i Rosyi. „Znany poeta polityki zemsty" twierdzi, iż zdrowy rozsądek ludu włoskiego wstrząsa się na myśl polityki propagującej sojusz z Niemcami. Myśl jego nie jest zwróconą na Sabaudyę lecz na Tryest. Trzeba Włochów przekonać — mówił on — iż Francuzi nie myślą o przywróceniu władzy papieskiej. Sojusz z Włochami jest każdej chwili możliwy, skoro zażąda go Francya. Przyjęcie francusko-włoskiego traktatu żeglugi morskiej, będzie pierwszą rękojmią tego sojuszu. Dalej opowiadał Deroulède, iż cały naród rosyjski nienawidzi Niemców a natomiast wielkie ma sympatye do Francyi. Jedynie republikańska forma rządu oddziela Francyę od polityków rosyjskich. Deroulède starał się pokonać to uprzedzenie mówiąc: „Jestem republikaninem a uważam sojusz Rosyi z Francyą, jako konieczność. Niebezpieczeństwo dla Rosyi nie spoczywa w ideach francuskich lecz w Niemczech, które po upadku Francyi, narzucają swoją rolę Europie." Deroulède miał przekonać Katkowa o konieczności sojuszu Rosyi z Francyą — sojusz ten może być zawarty, jeżeli tego Francya zażąda. Po długich opowiadaniach o entuzyatycznem jego przyjęciu w Rosyi i pochwałach dla oficerów i armii rosyjskiej; a zarazem dla generała Boulangera, którego Rosyanie mają uważać za geniusz wojskowy, Deroulède zapewniał korespondenta *Matin*, iż w całej Europie wielbią Francyę a nienawidzą Niemców. W dziennikach paryskich wynurzenia Derouleda nie znalazły odgłosu, dzienniki zaś włoskie stanowczo go potępiają. „Człowieka, który w Rzymie i Petersburgu stara się o sojusz przeciw Niemcom, powiada *Tribuna*, nie można brać na seryo. Kieruje się on tylko francuskim egoizmem, którem inne państwa kierować się nie potrzebują. *Rassegna* nazywa dążenia Derruleda pozbawionemi wszelkiego ideału. Francya, któraby się połączyła z Rosyą w celu zagłady wolności ludów jedynie dla nasycenia swej żądzy zemsty, nie miałaby przyszłości".

Francuski minister marynarki wice-admirał Aube wniósł na pierwszem posiedzeniu Izby deputowanych projekt do ustawy o wzmocnieniu floty. Projektowane budowle morskie mają kosztować 140 milionów, koszta zaś administracyjne wynosić będą 60 milionów. Wszystko ma być ukończone w czterech latach.

Nowy francuski ambasador Herbette przybył wreszcie do Berlina. W piątek lub w sobotę przyjmie go cesarz niemiecki, który przybędzie w czwartek z Baden-Baden.

Z Rzymu donoszą, iż rada ministeryalna w tych dniach zajmie się zbadaniem wniosków ministra wyznań i oświaty w celu powstrzymania rozwoju propagandy klerykalnej. Wnioski te wymierzone są przeważnie przeciw jezuitom, którzy na dane hasło zbiegli się do Włoch z Belgii i Francyi, w celu zakładania pensyonatów, w których systematycznie zaszczepiają w młodzieży wrogie dla państwa zasady.

Gazetta Piemontese zapewnia, iż niemiecki następca tronu wkrótce złoży wizytę królowi Humbertowi w Florencyi.

W Belgii widać znowu silny ruch między socyalistami. W Hennegau wzrasta wzburzenie umysłów pomiędzy robotnikami. W dniu 10 b. m. obradowało nie mniej, jak 10 socyalistycznych mitingów w miejscowościach, położonych około Charleroi. Mityngi domagają się amnestyi dla robotników, których sądy skazały za popełnione zbrodnie podczas rozruchów wiosennych. Zebrano już dotąd 39 tysięcy podpisów pod petycyą, żądającą ułaskawienia. Petycye podpisują i niewiasty. Utworzył się nawet komitet, składający się z kobiet; ma on udać się do królowej Maryi Henryki i prosić ją o wstawienie się za skazanymi W Charleroi zawiązali robotnicy strejk. Położenie nie jest groźne.

Z Mons w Belgii donoszą: Sąd przysięgłych prowincyi Hennegau, tak samo jak Brabantu, uznał oskarżonego o morderstwo swej żony byłego deputowanego i adwokata *Van der Smissen*, winnym, skutkiem czego został podsądny skazany na dziesięcioletnie roboty przymusowe.

Walne zgromadzenie członków *Association libérale* powzięło w sprawie zawarcia z ligą doktrynerów liberalnych ugody, następującą rezolucyę: Walne zgromadzenie pochwala postępowanie swego komitetu i z zupełnem zaufaniem w sprawie utrwalenia jego wpływu, przechodzi do porządku dziennego. Paweł Janson proponował kandydaturę dr. Ronvaux na posła z Brukseli, dyskusya jednak nad kandydatami toczyć się będzie dopiero na następnem posiedzeniu.

Duński Folkething odrzucił 72 przeciw 17 głosom wydaną przez rząd ustawę finansową, jako niezgodną z konstytucyą i nie przyjął również ustaw prowizorycznych co do odpowiedzialności dzienników za treść podawanych przez nie wiadomości.

Druga Izba holenderska powzięła 68 głosami przeciw 3 głosom, uchwałę domagającą się parlamentarnego zbadania stosunków robotniczych w fabrykach i warsztatach. Badanie ma się odnosić do stanu zdrowia, do stosunków życia, do obyczajności, a szczególnie do pracy dzieci.

Skupczyna serbska zebrała się w niedzielę. Opozycya liczy 47 głosów; stronnictwo ministeryalne 114 (między temi 74 wybranych), inni posłowie należą do radykalnej grupy Teodorowicza. Z ciała dyplomatycznego nikt nie był obecny przy otwarciu skupczyny. Klub radykalny porozumiał się już co do stanowiska, jakie ma zająć wobec ministerstwa i ma się domagać uznania wyborów uzupełniających za nieważne.

Sprawy miejskie.

Lwów, 18 października.

(=) Z powodu świąt izraelickich nie odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w zeszły czwartek — natomiast zwołał p. prezydent Radę na dzisiaj.

Przedewszystkiem odczytał sekretarz Rady pismo p. Madeyskiej, która w swojem i rodziny imieniu dziękuje prezydentowi, Radzie i magistratowi za okazane współczucie z powodu zgonu jej męża ś. p. Marcelego Madeyskiego.

Następnie interpelował p. Rewakowicz Henryk p. prezydenta, czy posiada magistrat wniosek rządowy w sprawie opłat podatku dochodowego przez koleje państwowe — a jeżeli nie — to prosi interpelant o postaranie się w drodze urzędowej. P. prezydent przyrzekł udać się telegraficznie.

Wskutek zgonu ś. p. Madeyskiego, wybrano dzisiaj pierwszego delegata, jako zastępcę pierwszego wiceprezydenta miasta. Został nim p. dr. Gryziecki bez opozycyi.

Do komisyi administracyjnej niestałych dochodów, wybrano przez aklamacyę p. Mikołaja Krasuskiego.

Ś. p. Chyliński — zapisał był 3-piętrową kamienicę swoją przy placu Halickim pp. Rischerowi i Nikischowi z obowiązkiem wypłacenia w r. 1887 złr. 20.000 gminie na fundacyę posagową. Obecnie spadkobiercy upraszają, aby sumę tę zostawić przy hipotece, ofiarując 5 proc. od kapitału — a zarazem zapłacić podatek spadkowy z odsetkami razem 2.600 złr. Referent dr. Zgórski imieniem sekcyi wniósł, aby propozycyę tę przyjąć jako korzystną, zwłaszcza, że suma zahipotekowaną jest na pierwszem miejscu.

Dalej uchwalono sprzedać z gruntu obok szkoły św. Magdaleyny 227° kwadr. za 3.000 złr. p. Ramułtowi, a nadto ma nabywca odstąpić bezpłatnie ze swego gruntu 104° kwadr. pod nową ulicę.

W sprawie budowy nowej szkoły im. Konarskiego, która ma stanąć przy ulicy Akademickiej, odrzucono wypracowany projekt, zastosowany do dawniejszej linii rezolucyjnej, a polecono urzędowi budowniczemu wypracowanie nowego projektu z uwzględnieniem nowej linii.

W końcu przystąpiono do rekursów w sprawach budowniczych.

Kronika.

Kraków, 19 października.

Konkurs na pomnik Mickiewicza. W wykonaniu uchwały komitetu pomnika Adama Mickiewicza z dnia 10 października 1886 r. rozpisuję dla artystów polskich nowy i ostateczny konkurs na pomnik dla Adama Mickiewicza i zapraszam ich do współubiegania się w konkursie, którego warunki są następujące:

1) Pomnik ma stanąć w Rynku miasta Krakowa.

2) Pomnik, mając stać w pośrodku placu, ma być samoistny z dominującą postacią Adama Mickiewicza, jako narodowego wieszcza.

3) Pomnik projektowany ma zachować charakter stylu odrodzenia z użyciem granitu na części architektoniczne, bronzu na figurę główną, grupy lub figury dodatkowe, także płaskorzeźby i szczegóły ornamentacyjne.

4) Koszta wykonać się mającego pomnika wynosić mają około 100.000 złr.

5) Przyjmowane będą do konkursu tylko rzeźbione projekta, wykonane w gipsie na skalę $^1/_{10}$ rzeczywistej wielkości i wymaga się tak starannego wykończenia modeli, iżby dawały dokładną miarę sądu o zdolności wykonania utworu.

6) Układ pomnika powinien odpowiadać warunkom monumentalności, tak w części figuralnej, jak i architektonicznej.

7) Terminem ostatecznym do nadsyłania prac konkursowych jest dzień 31 sierpnia 1887 roku do godziny 3 po południu.

8) Nazwiska sędziów będą przed terminem konkursu ogłoszone.

9) Pierwszą nagrodę w sumie trzech tysięcy złotych austryackich otrzyma projekt, który jury uzna za najodpowiedniejszy.

Dwie drugie w kwotach 1500 i 1000 złr. austryackich otrzymają projekta stosunkowo najlepsze.

Projekta premiowane zostają własnością Komitetu pomnika Mickiewicza.

10) Modele zaopatrzone odpowiedniemi godłami z dołączeniem zapieczętowanych kopert, mieszczących nazwisko i adres autora i z podobnemi godłami na wierzchu, nadsyłać należy za zwrotem połowy kosztów do muzeum narodowego w Krakowie.

Wszelkie objaśnienia i kosztorysy dla użytku jury winny być nadsyłane w osobnych kopertach.

11) Modele nadesłane po terminie konkursu, lub nieodpowiadające ściśle jego warunkom, będą od konkursu odsunięte

Kraków, dnia 14 października 1886.

Z polecenia Komitetu
Dr. Mikołaj Zyblikiewicz
Marszałek krajowy.

Poświęcenie gmachu Rady powiatowej krakowskiej na ulicy Śgo Marka, odbyło się dziś w obecności prezesa i członków Rady oraz wojtów gmin z powiatu. Poświęcenia dokonał członek Rady ks. Siemieński. Po uroczystości odbyło się posiedzenie Rady pow., z którego jutro zdamy sprawę.

Ks. biskup Dunajewski wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem wyjechał do Wiednia.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę 20 b. m. o godzinie 6 w sali medycyny sądowej posiedzenie zwyczajne, na którem dr. Bossowski poda wyniki badania wydzieliny z ran pooperacyjnych pod względem bakteryologicznym (z pracowni chirurgicznej prof. Mikulicza).

W sprawie wystawy przemysłowej w Krakowie, na rok przyszły urządzić się mającej, głucho, a co najważniejsza nie wiadomo, gdzie mianowicie, na jakim placu, czy w którym ogrodzie wystawa ma się odbyć. — Czasby był najwyższy, przynajmniej o tem zawiadomić ogół przemysłowców mających zamiar stawiać pawilony a ku temu potrzebujących przygotowania planów a może i rozpoczęcia robót przygotowawczych.

Konsensy na restauracye, wyszynki piwa i wódek, cukiernie, kawiarnie i handle, nadawane będą na przyszłość i już w b. m. przez magistrat na mocy i w myśl instrukcyi wydanej dla magistratu, przez sekcyę III Rady miasta. Instrukcyę co do nadawania konsensów na szynki przygotował radca miejski prof. wszechnicy Jagiellońskiej dr. Kasparek.

Przeniesienie targowicy ziemniaków i kapusty z placu Szczepańskiego na plac, zwany „na Groblach", zarządzone przez magistrat już dziś zostało wprowadzone w życie. — Rozporządzenie nie jest dogodnem dla gospodyń, zmuszonych daleko teraz szukać zakupna na zimę ziemniaków, lecz rzeczywiście plac Szczepański na targ ten okazał się zamałym. Dziś rano prezydent w towarzystwie r. m. Szpakowskiego zwiedzał targowiska.

Ujeżdzalnia wojskowa na ulicy Lubicz zostanie ukończoną w najbliższym czasie. O drugiej ujeżdżalni na ulicy Zwierzynieckiej donosiliśmy.

Zwolennikom teatru zwracamy uwagę na zapowiedziane na czwartek przedstawienie wybornej komedyi K. Zalewskiego „Górą nasi!", które uświetnić ma przyjazd znakomitego autora z Warszawy, pragnącego nareszcie ujrzeć dzieło swe na scenie w grze artystów krakowskich.

Obsada ról, w części nowa, gdyż Dolskiego grać ma p. Lubicz, a Tuczyteżtamczykiewicza p. Janowski, przedstawia się bardzo zaciekawiająco. Obsada innych ról z p. Hofman na czele ustaloną ma już opinię.

Nadto „Górą nasi" odegranemi będą tym razem po raz pierwszy w Krakowie, bez żadnych skróceń.

W parku krakowskim jutro jeżeli posłuży pogoda o godzinie pół do czwartej rozpocznie się koncert orkiestry wojskowej, ze zmierzchem zaś pirotechnik p. Mądrzykowski spali wielkie ognie sztuczne, z których dochód użyty będzie na rzecz budowę gmachu „Sokoła".

Piękną pogodę, prawdziwie wiosenną, mamy od wczoraj, po kilku dniach deszczów. — W powietrzu unoszą się białe długie nitki pajęczyny, dowodzące, że to już nie prawdziwe lato, lecz „babie".

Na Podgórzu wczoraj w szynkowni „pod Bogiem Ojcem" pobity został przez żołnierzy pułku strzelców Mikołaj Pocyński, mularz, tak bardzo, iż przywieziony do Szpitala powszechnego w Krakowie niezadługo zmarł.

Lwów, 16 października. Wczoraj przedstawioną została po raz pierwszy 4-aktowa komedya M. Bałuckiego „Piękna żonka". Ponieważ sztuka ta ma być graną w Krakowie, pozostawiam przeto ocenienie jej waszemu recenzentowi, a zaznaczę jedynie, że publiczność licznie pospieszyła na nowy utwór ulubionego autora, i bawiła się na pierwszym i czwartym akcie wybornie. Sztuka obsadzoną była doskonale, a wszyscy artyści starali się jak najlepiej odegrać swe role, co im też w zupełności się powiodło. Szczególnie wybornie grali pp. Aszpergerowa, Frenkel, Wojdałowicz, Pysznik i Walewski.

Podczas pobytu techników we Lwowie, przy zwiedzaniu muzeum hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, kilku z gości zauważyło ze słusznem zdziwieniem, że „skarb, t. zw. Michałowiecki, dotychczas nie został przez naszych archeologów rozpoznany i określony, z jakich czasów pochodzi. Skarb ten składa się, jak to doniosły dzienniki w swoim czasie, z korony, różnych agrafów, wielu guzów, bransolety i to wszystko z czystego złota, około 6 funtów wiedeńskich wagi. Skarb ten odkryto jeszcze w roku 1878, a nabyty został za znaczną kwotę przez hr. Dzieduszyckiego. Otóż za przyczynę niezajęcia się tym „skarbem" ze strony znawców podają trudności oglądania go, ponieważ rzadko komu pokazuje „skarb" zarząd muzeum hr. Dzieduszyckiego. Czy tak jest w istocie nie wiem, ale zwracam uwagę znawców, że kopie tych wszystkich przedmiotów, w wybornie wykonanych galwanoplastycznych odlewach, posiada miejskie muzeum we Lwowie.

Dnia dzisiejszego nastąpiło uroczyste otwarcie roku szkolnego w kraj. szkole gospodarstwa leśnego. Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja zebrali się profesorowie, uczniowie i zaproszeni goście w budynku szkolnym. Dyrektor p. Strzelecki w powitalnem przemówieniu przedstawił zeszłoroczną działalność zakładu. Uczniów liczyła szkoła 30, z tych ukończyło 14. Przyjęto na pierwszy rok 19. W tym roku zostanie otwartą trzecia katedra zwyczajna dla przedmiotów fachowych, szkoła liczyć tedy będzie 3 profesorów zwyczajnych, 4 docentów i 1 adjunkta. Uczniowie odbyli w ciągu roku kilka wycieczek naukowych, z których najważniejsza była do gór t. zw. Miodoborów, a wszędzie byli serdecznie podejmowani. Uroczystość zakończył odczytem p. Błocki, adjunkt szkoły, o ważności badań flory krajowej.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki odbyło się staraniem kilku obywateli w kościele OO. Dominikanów. Wspaniały katafalk ubrany był kosami, wstęgami i chorągiewkami o barwach narodowych. Kościół zapełniła publiczność, a przeważnie młodzież szkół średnich. Po ceremoniach kościelnych odśpiewano „Boże coś Polskę."

Ś. p. Marceli Madeyski pozostawił następujące legaty na cele dobroczynne: a) Dla zakładu ciemnych we Lwowie 500 złr.; b) dla zakładu głuchoniemych we Lwowie 500 złr.; c) dla zakładu kalek u św. Łazarza we Lwowie 500 złr.; d) dla ubogich miasta Lwowa, przy szczególnem uwzględnieniu ubogich, wstydzących się żebrać, do dyspozycyi p. prezydenta miasta 500 złr.; wszystko w $4^1/_2$ prct. oblig. poż. kraj. z roku 1883; e) na utworzyć się mający fundusz dla wdów i sierot po adwokatach 2000 złr. w gotówce, którego legatu zarząd pozostawia Wydziałowi Izby adwokatów we Lwowie.

W Złoczowie 20 b. m. odbędzie się rozprawa apelacyjna w procesie przeciw pp. Maryi Madejskiej i Józefinie Gottlibowej, oskarżonym o obrazę sądu brzeżańskiego, prezydenta tegoż sądu i adwokata Schätzla.

Do Suchy przybyła w sobotę właścicielka dóbr hr. Aleksandrowa Branicka. Na przybycie jej ludność miejscowa, wdzięczna za doświadczone liczne dobrodziejstwa, urządziła wielką owacyę z korowodem, z pochodniami, wystrzałami z moździeży i t. d. Hrabinie przedstawili się: burmistrz wraz z członkami Rady gminnej, nauczyciel z dziatwą szkolną, która śpiewała odpowiednie pieśni, wreszcie wieczorem spalone zostały wielkie ognie sztuczne.

Dodatki pięcioletnie dla suplentów szkół średnich. *Szkoła* pisze: Na mocy nowej ustawy, przyznającej egzaminowanym suplentom szkół średnich po pięciu latach zadowalniającej służby dodatek do pensyi w kwocie 200 złr. rocznie, wniosło do Rady szkolnej krajowej 33 suplentów podania o przyznanie powyższego dodatku. Rada szkolna krajowa mogła atoli na razie przedstawić ministrowi do uwzględnienia tylko 23 kandydatów, — inni bowiem albo nie ukończyli jeszcze z dniem 1 września bieżącego roku pięciu lat służby, lub też stanęły temu inne względy na przeszkodzie.

Podróże żydów po Rosyi są, jak wiadomo bardzo utrudnione. Na odnośną interwencyę bukowińskiej Izby przemysłowo-handlowej ambasada austryacka w Petersburgu odpowiedziała, iż poczyniła u rządu rosyjskiego kroki o uzyskanie pozwolenia wjazdu żydom do Rosyi, bez istniejących utrudnień, — równocześnie jednak zawiadamia ambasada, — że w myśl uchwały Rady rosyjskich ministrów z dnia 4 stycznia 1878 — cudzoziemcy izraelickiego wyznania mogą tylko wtedy przebywać chwilowo dla spraw handlowych w Rosyi, jeżeli otrzymają jednozgodne pozwolenie na to od ministrów spraw wewnętrznych, zewnętrznych i finansów, a oraz jeźli postarają sie o kartę kupiecką (gilda) pierwszej klasy. Rzecz jasna zanim takie pozwolenie przejdzie wszystkie kancelarye owych trzech ministerstw, muszą upłynąć całe miesiące na oczekiwaniu.

Ludność Budapesztu. Rezultat obliczenia ludności w Budapeszcie, dokonanego dn. 1 lipca b. r., jest następujący: Ludności obecnej cywilnej i wojskowej jest 422.557, nieobecnych a przynależnych 16.308. Od 1 stycznia 1881 pomnożyła się zatem o 51.366 dusz, czyli o 14 prct.

Mianowania i odznaczenia w armii. Generał-porucznik Antoni Werner, komendant warowni przemyskiej, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał w uznaniu wieloletniej, znakomitej służby, krzyż komandorski orderu Leopolda.

Generał major Fryderyk Pollini, komendant 11 brygady pieszej, mianowany komendantem warowni przemyskiej z zatrzymaniem dotychczasowego stopnia.

Starszymi lekarzami w stanie czynnym armii mianowani elewowie lekarscy II klasy, doktorowie wszech nauk lekarskich, Paweł Jaglarz i Maryan Gidlewski, obaj przy szpitalu garnizonowym w Krakowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 21 października: „Górą nasi", komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

W sobotę 23 października: Po raz pierwszy: Piękna żonka", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W nauce: „Kopacze złota" *(Poudre d'or)* Wiktoryna Sardou.

TEATR.

„Męczennica", dramat pp. d'Ennery i Tarbé.

„Męczennicy" Dennerego przyznać można wszelkie teatralne warunki efektownego i na szlachetnym konflikcie dramatycznym opartego, scenicznego utworu; jako dramat nie wytrzymuje natomiast utwór ten literackiej krytyki. Z prostego i wiarygodnego wyszedłszy założenia, szybkim krokiem wiedzie tu autor intrygę do strasznych, a nader „niekonsekwentnych konsekwencyj" i wikłań, wciągając z nią niepostrzeżenie widza w świat uludy teatralnej, w którym mistrzowska kombinacya prawdy i kłamstwa nie dozwala prawie uznać przewagi jednego z tych sprzecznych dwóch składników, uniemożebniając nawet często rozpoznanie jednego od drugiego. Cały gmach dramatu opiera autor zuchwale na ostrzu szpilki, chroniąc go i zabezpieczając od jawnego upadku i rozbicia, — siłą efektu. Ta siła zniewala często ludzi wierzyć w fałsze w życiu, czemużby więc pod wpływem jej nie mieli uwierzyć w nie w teatrze? Nadużycie jednak siły efektu, a zwłaszcza efektu melodramatycznego, wprowadza fantazyę powolnego działania jej spektatora w stan chorobliwego przedrażnienia, albo wpływ siły tej zwolna osłabia i niweczy.

Wrażliwość przeciętnego teatralnego widza wyczerpuje się i tępieje, znieczulona bezwiednie, aż do przesytu wstrząsającym nam zrazu stekiem okropnych tajemnic i tajemniczych okropności — nawałem piekielnych mąk i zbrodni; zmysł odczuwania motywów tragicznych i przyjmowania dramatycznych efektów zastyga u publiczności, podczas gdy na scenie wre jeszcze walka w całej pełni.

Tym nadużyciem siły efektu w kreśleniu sytuacyj dramatycznych i namiętności grzeszą zwykle melodramata francuskie, jakoteż sensacyę wywołujące krwawe i kryminalne dramidła, w żargonie teatralnym „bombami" zwane. Typowemi pod tym względem były zawsze fabrykaty sceniczne autora „Dwóch sierót" p. D'Ennery, czy też d'Ennery, jak sobie podobno koniecznie ten sędziwy, francusko-żydowski autor nazywanym być życzy. W ostatniem swem dziele, w „Męczennicy" zrywa d'Ennery niemal we wszystkiem z własną tradycyą, porzuca rodzaj, którego był mistrzem, na którym dorobił się fortuny, a występuje jako debiutant w rodzaju pozornie wyższym, tendencyjnym i... wychodzi z ryzykownej próby zwycięsko, to jest osiąga znowu zupełny efekt i sukces teatralny. Sztuka zyskuje na tym ostatnim przełomie talentu autora tyle, że obchodzi się bez melodramatycznych prologów, epilogów i monologów, że zdobywa jedność miejsca i czasu, że się obywa bez wszelkiego aparatu maszyneryjnego i że się pozbywa ustawicznej gonitwy za drastycznymi efektami. Charakter twórczości p. d'Ennery nie zatraca pomimo tych zdobyczy i tych strat swego piętna. Jak przedtem, nie interesują nas figury występujące w jego sztuce: zajęcie nasze obudzają tylko wypadki, na których też polega jedyny żywioł dramatyczny takiego utworu. W bohaterce widzimy znowu ową tradycyonalną niewinną ofiarę, niezasłużenie — chociaż tym razem z intencyą przynajmniej jakąś — cierpiącą. Takie szlachetne „męczennice", to specyalność p. d'Ennery w dramacie, jak niepokalane, a również cierpiące, arystokratyczne amazonki są specyalnością p. Ohneta w powieści. Krytyka paryska dała postaciom takim techniczną a śmieszną nazwę: *personnages sympathiques*. Cierpieć za i przez obowiązek jest figur tych katarynkowem zadaniem. Taką męczennicą jest i „Męczennica" ostatnia p. d'Ennery. Aby ocalić sławę matki zmuszoną jest sama okryć się pozorami hańby i cierpieć — przez obowiązek

„Męczennica" po staropolsku znaczyło nie osobę płci żeńskiej męczoną, ale miejsce męczenia, katownię. — W tem znaczeniu można było łatwo wziąć tytuł ostatniego dramatu pp. d'Ennery i Tarbé, bo męczą się tam wszystkie niemal osoby sztuki — męczą się sztuki wykonawcy — męczy się reżyser i t. d. Nie męczy się tylko jedna publiczność, gdyż, jak powiedział Rochefaucould „cierpienia innych z dziwną umieją ludzie znosić łatwością".

Do sztuki tej i jej względnie dobrego wykonania jeszcze wrócimy. Tymczasem jako efektywne polecamy je publiczności.
O. O.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Nowe książki. „Szkice naukowo-literackie z zakresu sztuki i archeologii" napisał A. O. Kraków, nakład księgarni Żupańskiego i Heumanna.

„O humanitarności" wykład Czesława Czyńskiego na rzecz „Domu Przytułku w Podgórzu". Dochód z broszury na powyższy cel również przeznaczony.

— „Mirtala", powieść Elizy Orzeszkowej, osnuta na tle historycznem starego Rzymu, drukowana w *Kłosach*, pojawiła się w odbitce ozdobionej rysunkami Miłosza Kotarbińskiego, odbitemi na brystolu. Zdamy sprawę z nowego tego utworu znakomitej powieściopisarki, której sława wzrasta z każdym rokiem nietylko u nas, ale i za granicą, gdzie jej utwory wychodzą w przekładach i coraz większem cieszą się uznaniem.

— Na wystawę Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Ichnowskiego „Maestro z Krowodrzy", Kochanowskiego „Z okolic Krakowa", Maleckiego „Las w górach tyrolskich", Piotrowskiego „Rumeliotka", Rauchingera „Wolny", Strzeleckiego „Na polowaniu", Tondosa „Kościół św. Katarzyny od strony Wisły", akwarela, Fabiańskiego Stan. „Cerkiewka w Odrzykoniu", rysunek ołówkiem.

— Coquelin wystąpił z Komedyi francuskiej, jak o tem donosi okólnik, wydany przez francuskiego ministra oświaty i sztuk pięknych p. Goblet. Coquelin od 27 lat pracował na pierwszej scenie Francyi. Znakomity artysta udaje się z impresariem Simonem w podróż artystyczną po Francyi, Włoszech i Hiszpanii i wystąpi 120 razy, otrzymując za każdy występ 1500 franków.

Dział ekonomiczny.

Targ na zboże. Kraków d. 19 października. Dowóz dobry.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerwona (77 kil.)		8 80
„ biała		8·85
Zyto	0·00	6 60
Jęczmień	6·25	6 40
Owies	5 50	5·70

Targ na bydło Wiedeń, d. 18 października. Na dzisiejszy targ sprowadzono ogółem 2931 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 684, z Węgier 959, z prowincyj niemieckich 1288. — Ceny trzymały się dobrze.

Płacono za galicyjskie opasowe po 57 do 63 złr., za węgierskie po 58—64·75 złr., za niemieckie po 60 do 66 złr., wyjątkowo po 65 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Za dwa tygodnie targ, przypadający na dzień 1 listopada, w dzień WW. świętych, odbędzie się dn. 2 we wtorek.

Na targowicach w Wiedniu w tygodniu ubiegłym było: bydła rzeźnego 4257 sztuk po 37 do 63 złr. za 100 kilogramów; cieląt zabitych 724 po 48 do 64 ct. i żywych 2692 po 38—56 ct. za 1 kilogram; owiec zabitych 973 po 28—38 ct. i żywych 2774 po 28—38 ct.; wreszcie świń zabitych 813 sztuk po 38—54 ct. i żywych 10.848 po 30 do 40 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Od jutra za tydzień ma się zebrać w Tyrnowie wielkie Sobranie bułgarskie. Jakkolwiek regencya rozporządzać będzie olbrzymią większością głosów, to jednak niepodobna orzec, jakie na Sobraniu zapadną uchwały, dopóki nie wiadomo o ile rząd bułgarski może liczyć na moralne poparcie zachodnich mocarstw. Po ostatniej mowie Tiszy zaczęto w Sofii nabierać otuchy i spodziewano się, że Bułgarya będzie mogła oprzeć się do pewnego stopnia o Austro-Węgry. Pierwszą próbą tej przyjaźni miało być ukazanie się konsula austryacko-węgierskiego w Tyrnowie w dniu otwarcia Sobrania. Gabinet bułgarski pragnie widzieć w dniu tym wszystkich zagranicznych konsulów w Tyrnowie, gdyż obecność ich równałaby się poniekąd uznaniu uchwał Sobrania przez Europę i dodałaby Sobraniu powagi w oczach ludności bułgarskiej. Obecnie donoszą jednak z Sofii, że bardzo jest wątpliwem, czy mocarstwa spełnią to żądanie. Rząd austryacko-węgierski miał dać Bułgarom do zrozumienia, że konsul austryacki tylko w takim razie uda się do Tyrnowy, jeżeli i inne państwa zdecydują się wysłać tam swych konsulów. Również i wyjazd konsula angielskiego ma być bardzo wątpliwym.

Podczas gdy w Bułgaryi oczekują otwarcia posiedzeń Sobrania, w prasie europejskiej zawiał znowu duch pokojowy. Wczoraj podaliśmy w telegraficznem streszczeniu artykuł londyńskiego *Observera*, z którego przebija się rzadka w pismach angielskich rezygnacya. Dziennik ten, stwierdziwszy fakt, że ani Niemcy, ani Austrya nie mają ochoty zastąpić Rosyi drogi wiodącej do Bułgaryi, dowodzi, iż Anglia nie może uczynić tego na własną rękę. Możnaby wnosić z tego artykułu, że podróż lorda Churchilla do Berlina i Wiednia nie odniosła pożądanego skutku. Podobnie jak Niemcy w pierwszych dniach po zamachu stanu nie chciały uznać groźnego dla Europy niebezpieczeństwa i z całym spokojem zwalały odpowiedzialność za to, co się stało, na Anglię i Francyę, — stara się dziś dziennik angielski przekonać czytelników, że Wielka Brytania może pozostawić Austryi i Niemcom wszelkie troski o dalszy przebieg spraw bułgarskich.

Równocześnie zapanowało i w Petersburgu więcej pokojowe usposobienie. *Swiet*, *Graždanin* i *Petersb. Wiedom.* coraz silniej przemawiają przeciw obsadzeniu Bułgaryi wojskiem rosyjskiem. Redaktor *Graždanina* książę Meszczerski rozpoczął w tej sprawie polemikę z ***Mosk. Wiedom.*** i zbija ich wywody w następujący sposób:

„Zapewne, że z ***Mosk. Wied.*** rozchodzę się. I niedość na tem. Im odezwy tego organu są namiętniejsze, tem jaśniej i oczywiściej widzę, jak te odezwy właśnie są chybione, mylne. Dla mnie żadnego sensu nie mają w tym razie takie gromkie słowa, jak obraza honoru, tradycya, godność Rosyi i t. p., albowiem choćby niewiedzieć do jakiego stopnia doszli Bułgarowie w swem zuchwalstwie i zapamiętaniu, nie jestem w stanie uczuć się obrażonym, tak samo, jak nie może obrazić mię najzłośliwsze dziecko. Jeszcze większy wstyd byłby brać do serca postępki regentów bułgarskich. Jeżeli zaś widzieć w nich mamy nie Bułgarów, ale Anglików lub Austryaków, to jeszcze wątpliwsza wydaje mi się korzyść dla nas i dla Bułgaryi z okupacyi, ponieważ samo z siebie rodzi się pytanie: czyż nie dlatego podszczuwa na nas Anglia i Austrya bułgarskich głupców, aby nas zwabić w obecne bagno bułgarskie, i ubezwładnić nas okupacyą tej ziemi, gdzie musielibyśmy zacząć od wieszania i szubienic?

„Mnie wydaje się rzeczą jasną, iż jeżeli teraz zdobędziemy się na tyle odwagi i rozumu, aby wyrzec się Bułgaryi, i ani jednego człowieka, ani jednego rubla nie poświęcić obecnie dla niej, to nie ruszywszy palcem, wprowadzimy w istotny kłopot Anglię i Austryę, nie mówiąc już o tem, że dosyć nam brzęknąć szablą w Azyi, aby zmusić Anglię do usunięcia się od Bułgaryi.

„Na jedną jotę car nie odstąpił od słów swej odpowiedzi danej księciu bułgarskiemu, która wzbudziła w całej Rosyi takie szlachetne wzruszenie. Książę Aleksander jest teraz silniejszy duchem w Bułgaryi, aniżeli kiedy był tam obecnym i panował. Bułgarya opanowana została teraz przez battenberszczyznę, jak przez złego ducha. A car wyrzekł, że dopóki książę Aleksander będzie w Bułgaryi, wyrzeka się jej. On, a z nim cała Rosya. Książę Aleksander — powtarzam — silniejszy jest teraz w Bułgaryi, niż był kiedykolwiek! Przeto Bułgarya obcą jest dla nas, a car rosyjski, według słów swoich, nie ma w niej co przedsiębrać".

Swiet, który miewa dobre informacye z kół wojskowych, sądzi, że o okupacyi Bułgaryi możnaby tylko w takim razie myśleć, gdyby Rosya mogła równocześnie zająć Galicyę i Bukowinę, a zarazem zgromadzi nasze siły na granicy pruskiej i w ten sposób zmusić Niemcy do zachowania neutralności. Dziś zatem nie może się Rosya, nie będąc należycie przygotowaną, na krok taki narażać.

W podobny sposób przemawiają także ***Petersb. Wied.*** W ostatnim numerze tego pisma czytamy, co następuje:

„W ogóle Rosya stała się rozsądniejsza — mówią *Wiedomosti* — i to bardzo nie podoba się na Zachodzie. Chciano nas pchnąć na Bułgaryę. Dziesięć lat temu moźebyśmy usłuchali insynuacyi mądrych wrogów i głupich przyjaciół, i krzyknąwszy „hurra!" — rzucilibyśmy się po to, aby wyciągać kasztany dla „bratuszków" i Europy. Teraz siedzimy spokojnie i — ***inde irae.*** Pora sentymentalnych uniesień przeminęła. Rosya dojrzała, przejrzała i eksploatować sił swoich przez nikogo nie pozwoli".

Mimo spokojnego tonu, jakim tchną przytoczone powyżej ustępy, ostateczne zwycięstwo partyi panslawistycznej w Rosyi nie jest jeszcze stanowczo wykluczonem. Oto, co pisze o tem berliński korespondent ***Pester Lloyda:***

„Wiadomości o zachwianiu się stanowiska p. Giersa nie należy uważać za zupełnie nieprawdopodobną. P. Giers jest wobec cara i wobec świata, jedynym odpowiedzialnym kierownikiem rosyjskiej polityki w Bułgaryi. Miałby on prawo przypisywać sobie wyłączną zasługę, gdyby powodzenie uwieńczyło tę politykę; dziś musi on doświadczyć skutków widocznego niepowodzenia bez względu na to, czy ono nastąpiło z jego winy, czy też jedynie wskutek zbyt słabego oporu z jego strony. Upadek p. Giersa byłby zatem objawem pokojowym, gdyby go można uważać za pierwszy krok do odwrotu z drogi bez wyjścia, w jakiej się Rosya znalazła. Rosya poświęcając tego męża stanu nie okupiłaby pokoju zbyt drogo. Upadek tego ministra możnaby jednak tłomaczyć sobie i w inny, mniej pocieszający sposób. Wiadomo, że stronnictwo panslawistyczne uważało u miarkowanego stosunkowo Giersa za przeszkodę do swych celów i że starało się go usunąć. Panslawistom udało się nawet usposobić cara niechętnie względem ministra spraw zagranicznych, a w Petersburgu opowiadają sobie następującą anekdotę, charakteryzującą stosunki rosyjskie. Gdy p. Giers mówił carowi o swem ustąpieniu, odpowiedział mu car z ironicznym uśmiechem: „Mój kochany nie oceniasz należycie położenia. Nie od Ciebie zależy, czy ustąpisz. Ja tylko mogę Ci kazać pójść sobie lub pozostać, kiedy mi się podoba. Gdy nadejdzie pora, wówczas Ci to powiem".

Korespondent ***Pester Lloyda*** zapewnia, że w Berlinie przygotowani są zupełnie na wypadek, gdyby stronnictwo wojenne obaliło p. Giersa; twierdzi on nawet, że zamówienia, które bawarski minister wojny poczynił temi czasy w fabrykach wagonów, są w ścisłym związku z temi przewidywaniami.

W Paryżu odbyło się przed kilku dniami publiczne zgromadzenie socyalistów niemieckich, nad którem obradowano nad sprawą bułgarską. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, domagającą się, ażeby Francya w porozumieniu z Niemcami rozwiązała kwestyę wschodnią w duchu cywilizacyi i pokoju.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Sofia 19 października. Kaulbars ma przybyć we środę do Łompalanki, a we czwartek do Sofii.

Sofia, 19 października. Wstępny artykuł nowo założonego dziennika francusko-bułgarskiego *Liberté* roztrząsając kwestyą prawomocności wyborów dochodzi do tego wyniku, że zadaniem rządu jest zwołać Wielkie Sobranie, aby co rychlej postarać się o wybor księcia, gdyż zboczenie z tej drogi byłoby zdradą interesów kraju.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 października. (Posiedzenie Izby poselskiej). Sąd powiatowy w Rikan żąda pozwolenia na ściganie sądowe posła Vesely'ego za przestępstwo ustawy o stowarzyszeniach. Żądanie to odesłano do komisyi.

Na interpelacyę p. Lienbachera co do załatwienia wniosku o uwolnieniu od podatku domów próżno stojących, odpowiada przewodniczący komisyi Poklukar, iż pełna komisya zajmie się bezzwłocznie tym przedmiotem, skoro podkomitet ukończy swoją pracę.

W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad projektem do ustawy o obowiązku kolei skarbowych do płacenia podatku zarobkowego — mowca generalny p. Prade przemawia przeciw przyznawaniu tego podatku tylko Wiedniowi i krajowym miastom stołecznym. Natomiast doradza mowca przyjęcie poprawki Siegmunda. — P. Kainzl przemawia następnie jako generalny mowca za wnioskiem komisyjnym. Sprawozdawca p. Meznik zwraca na to uwagę, że doświadczenia, zebrane przy dotychczasowych upaństwowieniach nie przemawiają wcale za tem, aby tą samą drogą dalej postępować. Wniosek przedłożony jest najlepszym sposobem załatwienia sprawy.

Przy głosowaniu odrzucono z kolei wszystkie poprawki, a szczególnie poprawkę p. Siegmunda 207 przeciw 40, a paragraf 3 przyjęto bez zmiany w osnowie, ułożonej przez komisyę.

Podobnie przyjęto i resztę paragrafów; poczem uchwalono natychmiast ustawę w trzeciem czytaniu. Następnie przyjęła Izba bez rozpraw ustawę o zmianie organizacyi namiestnictw we Lwowie i w Pradze i ustawę o zmianie ordynacyi wyborczej w kuryi miejskiej w Czechach i w tarnowskim okręgu gmin wiejskich.

Paryż, 19 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej zainterpelował dep. Maret o zajściu w Vierzonie i zganił surowe postępowanie władzy. Inni radykalni posłowie wyrażali się w podobny sposób. W odpowiedzi minister spraw wewnętrznych, Sarrien usprawiedliwiał postępowanie rządu, który podczas rozruchów tylko o to się troszczył, by utrzymać porządek i zabezpieczyć swobodę pracy. Potem deputowani radykalni przedłożyli wniosek, wyrażający ubolewanie z powodu użycia siły podczas nieporządków w Vierzonie. Dep. Prouel zaś przedłożył wniosek o zawotowanie zaufania do rządu. Poczem Izba przyjęła inny wniosek o zwykłe przejście do porządku dziennego, chociaż minister przeciw temu przemawiał. Po takiej uchwale oddalił się minister Sarrien zapowiadając, iż się poda do dymisyi.

Paryż 19 października. Ponieważ wielu deputowanych zgodziło się na stwierdzenie faktu, że wczorajsze głosowanie w Izbie było wynikiem nieporozumienia, minister Sarrien odroczył swą dymisyę. Będzie on obecnym na dzisiejszej radzie ministrów. Izba zażegna zapewne przesilenie przez nową uchwałę. Przypuszczają, że minister Sadi Carnot cofnie także swą dymisyę.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 19 paźdz. 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82 70	83 10
„ 5% papierowa nieopodat.	100 —	100 45
„ srebrna		— —
„ złota	114 40	114 90
4% Renta złota węgierska	103 80	104·10
Akcye Banku Austro-węgierskiego	— —	224·50
Akcye kredytowe austryackie	280 70	280 60
„ „ węgierskie	289 —	289 25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	9·95
Lombardy	109 10	109·—
Akcye Karola Ludwika	194.50	194·60
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	224·75
Anglo-bank	—	110·—
Union	209 75	210·—
Bankverein	—	103·—
Staatsbahn	243 —	241·30
Elbethalb.	170·25	170·50
Tramway	201 75	201·25
Länderbank	218 —	217·50
Alpine	— —	23 —
Marka	61·37	61·40
Rubel	118 40	118 60
Dukat	— —	5·97
Berlin d. 18 paźdz. 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—.—
Akcye Karola Ludwika	—·—	455 —
Akcye kredytowe	—·—	—·—

Kraków, dnia 19/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	118 50	119 —
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 30	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 87	9 97
% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 50	104 50
½% Pożyczka kraj. galic. „ 100	95 50	96 [illegible]
% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 10	96 70
% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II Ser	93 —	94 25
% „ „ „ „	100 50	101 25
6% „ „ Banku hip	101 25	103 —
5% „ „ „ z prem. 10%	102 50	103 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 60	100 40
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 25
4% „ likwid. „ „ „ 100	92 50	94 —

Lwów, dnia 18/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 60	101 10
4 „ „ „ „ „ 100	96 —	96 [illegible]
4 „ Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 25	96 7[illegible]
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 80	100 20
5 Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 40	105 10
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 50	96 50
5% Oblig. komun, Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 18/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 75
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	98 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	98 30
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	98 30

Wiedeń, dnia 18/10.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 65	82 8[illegible]
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 80	83 95
4% „ „ złota „ „ 100	114 40	114 60
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 —	100 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 —	139 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	103 35	103 5[illegible]
5% „ papierowa „ „ 100	93 40	92 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 50	116 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 70	121 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	120 50	120 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 —	124 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 25	105 10
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 20

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 50	119 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 75	106 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	30 70	31 10
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	16 20	16 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 25	101 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 —	103 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 40
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 —	99 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 50	125 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 50	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 —	100 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 20	100 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	98 20	98 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	104 75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	100 —	101 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	115 50	115 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 75	82 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 —	92 [illegible]5
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 —	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 —	100 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	159 50	160 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 50
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 50	100 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	71 75	72 50

L O S Y.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 50	8 75
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	176 75	177 25
Klary „ 40 „ m. k.	43 60	44 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 —	119 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 50	14 80
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	10 20	10 50
Rudolfa „ 10 „ w. a.	17 —	17 20
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	138 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	109 50	109 90
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	102 60	103 40
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	279 80	280 10
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288 25	288 75
14·50	Laenderbank „ 200 „	217 20	217 60
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	868 —	870 —
—·—	Unionbank „ 200 „	210 —	210 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	187 75	188 25
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2313 —	2317 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	219 75	220 25
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	194 50	194 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	224 —	224 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	242 —	242 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 —	150 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	190 25	190 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 —	184 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	242 80	243 30
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	108 [illegible]	109 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	374 —	376 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 91	5 98
	20-to Frankówki „ „	9 91	9 93
	20-to Markówki „ „	12 28	12 30
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 22	10 25
	Funty szterlingi „ „	12 50	12 55
	Banknoty włoskie „ „	49 75	49 80
	Ruble papierowe za 100 sztuk	118 25	118 75

Podziękowanie.

Pozostała po b. p. Wiktorze Brummerze rodzina wyraża niniejszem szczerą podziękę za współczucie i liczny udział P. T. Publiczności w ostatniej przysłudze, oddanej zmarłemu. 1637 1

Wdowa z małoletniemi dziećmi, na których utrzymanie zostaje jej 10 palców do szycia ręcznego, nie mogąc z takowych utrzymać się i opłacić mieszkania, uprasza Szlachetnych Serc o łaskawe wsparcie jej o tyle, żeby mogła nabyć choć używaną maszynę do szycia. Łaskawe datki na ręce Adm. „Nowej Reformy“. 1584 3 4

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.